Nasz język, nasza mowa

Jedni potrafią zwinnie władać swoim językiem, jakby ich myśli automatycznie były odtwarzane w aparacie mowy, drudzy potrzebują czasu i wysiłku, żeby skonstruować swoją wypowiedź.

Jednak bez względu na to, jak szybko potrafimy się posługiwać słowami, tymi samymi ustami możemy sławić, pomagać i dodawać drugim otuchy, ale także pobudzać do gniewu, złych uczynków, kłamać (Jak. 3:10).

Jakub porównuje język do małego steru, który potrafi kierować dużym okrętem. Można by powiedzieć, że język, chociaż tak mały, może czynić tak wielkie rzeczy. Jednak jest on używany przez sternika i to on decyduje, w którą stronę skręcić (Jak. 3:4-5).

Mając tego świadomość, czyż nie dobrze byłoby zadbać o naszą mowę, o nasz język?

Powinniśmy ćwiczyć go nieustannie, uczyć się dobrze używać, starać się, aby prowadził w dobrym kierunku. Nie dla poklasku i zdobywania poparcia jak mają w zwyczaju co niektórzy szukający władzy *ludzie biadający nad losem swoim, kierujący się swoimi pożądliwościami; usta ich głoszą słowa wyniosłe, a dla korzyści schlebiają ludziom* – Judy 1:16.

Nie dla takiej złoto-ustnej mowy mamy się ćwiczyć, aby być podziwianym. Powinniśmy jednak dbać o swój język pamiętając o tym, że to właśnie jego najtrudniej jest okiełznać.

> *…jeśli **kto w mowie nie uchybia**, ten jest **mężem doskonałym**, który i całe ciało może utrzymać na wodzy* – Jak. 3:2.

Słowa należy sprawdzać

Nasze słowa to wynik wcześniejszych przemyśleń, rozważań, naszej aktualnej wiedzy lub kopia myśli, którą usłyszeliśmy wcześniej od innych. Z pewnością zdarzyło się każdemu z nas zmienić zdanie na jakiś temat. To, że dokonujemy w swoim życiu takiej zmiany lub korekty jest wynikiem tego, że się uczymy, zdobywamy wiedzę, poznajemy oraz nabywamy doświadczenie.

Prawdziwe dziecko Boże będzie chciało poznawać, co jest dobre a co złe (Filip. 1:9-10), będzie pragnęło, aby rozwijała się jego wiara (2 Tes. 1:3), a wiedząc, że poznanie jest tylko cząstkowe (1 Kor. 13:9) będzie nieustannie chciało się uczyć.

Dlatego kiedy zrozumiemy jakąś lekcję ze Słowa Bożego, cieszymy się z każdej nauki, której się nauczymy. Staramy się w życiu te lekcje pamiętać (2 Tym. 3:14), ale chcemy też wszystko cośmy się nauczyli, głosić, jak mamy przykazane: *To głoś i tego nauczaj* – 1 Tym. 4:11.

Dalej jednak w tym samym rozdziale apostoł zachęca, żeby pilnować swojej nauki i troszczyć się o nią, sprawdzać ją, a jeśli tak będzie ktoś czynić, zbawi też tych, którzy go słuchają (1 Tym. 4:1, 16).

Trudniejsze doktryny i proroctwa lub szczegóły planu Bożego wymagają czasu, cierpliwości i zaangażowania, aby zostały poznane. Dlatego chcemy się spotykać razem, badać wspólnie Biblię. Chcemy nawzajem sobie pomagać w zrozumieniu, uczyć się nowych rzeczy.

W pewnym momencie może się jednak okazać, że „wczoraj” jeszcze mało wiedzieliśmy, że na ten lub inny temat mieliśmy złe wyobrażenie.

Nasze słowa powinniśmy sprawdzać. Jeśli głosiłem wczoraj coś, co dzisiaj rozumiem już lepiej, nie będę próbował przekręcić swojej wcześniejszej wypowiedzi, nie będę zasłaniał się niepamięcią, nie będę uprawiał polityki. Bo każdy słuchacz, jeśli co miesiąc usłyszy ode mnie inne zdanie, czy będzie chciał mnie słuchać dalej? Czy będzie traktował moje słowa poważnie? Szybko się zniechęci, odkryje, że ja sam nie sprawdzam własnych słów.

Wiele może uczyć nas szczera postawa przyznania się do błędnej wypowiedzi, do wcześniejszego błędnego wyrozumienia. To uczy pokory w stosunku do wiedzy, którą posiadam. To zachęca mnie, abym nieustannie pogłębiał swoją wiedzę i o nią się troszczył, abym sprawdzał czy to, co mówiłem wczoraj, zgadza się z tym, co mówię dziś.

Jeśli tak jest czynione, błogosławieństwem dla słuchaczy może okazać się, gdy zajdzie taka potrzeba, usłyszeć „…wyciągnęliśmy jednak fałszywy wniosek bez upoważnienia Słowa Pańskiego”.

Uczynki odbiciem naszych słów

Jezus bardzo stanowczo zgromił złe postępowanie faryzeuszy i uczonych w Piśmie.

Cały 23 rozdział Ewangelii Mateusza to długa lista zarzutów, ale Jezus rozpoczyna je słowami: …***mówią** bowiem, ale **nie czynią*** – Mat. 23:3.

Ci faryzeusze i uczeni czynili tak, ponieważ chcieli się

pokazać z jak najlepszej strony. Chcieli, aby ich podziwiano, ale ich słowa były zupełnie sprzeczne z tym, co mówiły ich uczynki.

Bo wiążą ciężkie brzemiona i kładą na barki ludzkie, ale sami nawet palcem swoim nie chcą ich ruszyć – Mat. 23:4.

Pan Jezus mocno zganił ich za to.

Dzisiaj też każdy z nas musi uważać, aby nie wpaść w taką pułapkę, bo łatwo powiedzieć, trudniej wykonać. Często dzieje się tak wtedy, gdy najpierw mówimy, a dopiero później staramy się to przemyśleć i zrobić. Jeśli jednak moje słowa będą wypływały z serca, z mojego przekonania, z mojego doświadczenia, nie będę musiał zmuszać się później do ich wykonania. Wręcz przeciwnie – moje uczynki będą odbiciem moich słów.

Oby każdy potrafił o sobie powiedzieć z taką pewnością jak apostoł Paweł: *...czy plany moje według ciała układam, tak iż u mnie „Tak, Tak” jest równocześnie „Nie, Nie”? Jak wierny jest Bóg, tak słowo nasze do was nie jest równocześnie „Tak” i „Nie”* – 2 Kor. 1:17-18, porównaj z Jak 5:12.

Mowa bez słów

Pamiętamy historię, w której król Nebukadnesar kazał zrobić posąg ze złota, któremu przy pewnej oprawie muzycznej wszyscy mieli się kłaniać.

Jednak trzech mężów judzkich tego nie zrobiło, gdzie nic tak naprawdę nie musieliby mówić. Ktoś by powiedział: „taki mały gest, tylko uklęknąć”. Oni jednak wiedzieli, że bez słów wypowiedziane zostałoby wszystko: komu służą i komu cześć oddają. W naszym życiu, gdy jesteśmy w szkole, w pracy, wśród znajomych, jestem przekonany, że spotykamy się z podobnymi sytuacjami.

Inna historia, to krótkie zdanie mówiące, że jeden z apostołów siedział przy stole przytulony do Jezusa (Jan 13:23). Z tak krótkiej informacji, tego małego gestu, tak wiele dowiadujemy się o tamtej sytuacji. Jak wielką miłością darzył apostoł swojego Mistrza, jak bardzo blisko chciał przy Nim być. To piękna mowa serca bez słów, którą zapamiętali wszyscy uczniowie, którzy wtedy tam byli (Jan 21:20).

My tak samo małym gestem możemy wypowiedzieć wiele słów.

To może być poklepanie po ramieniu, uściśnięcie kogoś lub skierowany do kogoś mały uśmiech. To może być także kiwnięcie palcem, czy zmrużenie oczu, albo po prostu stanie w milczeniu przy kimś, kto źle czyni.

Pewnie znaleźliśmy się też nie raz w sytuacji, gdy obok nas ktoś przeżywał smutek. Może dotknęła kogoś mała przykrość lub choroba, lub duże doświadczenie. Jest to moment, gdy trzeba coś powiedzieć osobie obok nas, która potrzebuje otuchy. Oczywiste jest, że wtedy *słodki jest przyjaciel, który radzi szczerze* – Przyp. 27:9.

Jeśli tylko potrafimy, powinniśmy tak czynić, jak zostało powiedziane o Hiobie: *...któż zdoła powstrzymać się od słów? Oto sam wielu podnosiłeś na duchu i krzepiłeś osłabione ręce. **Upadającego podnosiły twoje słowa**, a uginające się kolana **umacniałeś –*** Ijoba 4:2-4.

Jednak często w takiej sytuacji, gdy ktoś cierpi, trudno jest szybko znaleźć odpowiednie słowa, które przyniosą ukojenie i zbudowanie. Okazuje się, że wtedy takie zwykłe poklepanie po ramieniu lub uściśnięcie kogoś dodaje sił.

Jeden mały gest ma znaczenie wielu zdań, które przynoszą pocieszenie.

> *Wzywamy was też, bracia, **napominajcie** niesfornych, **pocieszajcie** bojaźliwych, **podtrzymujcie** słabych, **bądźcie wielkoduszni** wobec wszystkich* – 1 Tes. 5:14.

Nigdy nie wiemy, ile dla kogoś może znaczyć ten nic niekosztujący nas gest. A może właśnie czasami należy ponieść pewien wysiłek.

Takim pięknym wysiłkiem może być wyjście komuś naprzeciw z otwartymi ramionami, jak to zrobili bracia z Rzymu. Tam nie było wielu słów, długich listów zapewniających, że czekają na apostoła Pawła, tam było piękne zachowanie tych braci, gest tęsknoty i oczekiwania.

> *A bracia tamtejsi, gdy o nas usłyszeli, wyszli na nasze spotkanie aż do Forum Appii i do Tres Tabernae. Gdy Paweł ich ujrzał, podziękował Bogu i **nabrał otuchy*** – Dzieje 28:15.

Mowa Twa zdradza Cię

Chociaż te słowa, wypowiedziane do apostoła Piotra, kojarzą nam się ze smutną historią, to jednak musimy przyznać, że mogą być pięknym świadectwem. I chociaż Piotr wystraszył się wtedy, że został rozpoznany, to sam fakt, że jego mowa była tak transparentna, jest pięknym przykładem dla nas.

Nie wiemy, jakich dokładnie słów użył, czy też w jaki charakterystyczny sposób wypowiadał swoje myśli, ale dla kobiety stało się jasne, że ten człowiek jest uczniem Pana Jezusa. Ten piękny przykład może być dla nas inspiracją do postępowania. Nie tylko wtedy, gdy jesteśmy wśród swoich braci, ale też wtedy, gdy

jesteśmy w szkole czy w pracy. Nasza mowa powinna zdradzać kim jesteśmy, dawać świadectwo. Musimy też mieć świadomość, że czasami tacy rozmówcy słuchają nas ze zdwojoną uwagą, aby znaleźć coś przeciwko nam (Mar. 12:13).

Powstrzymujmy więc nasz język od złych słów (1 Piotra 3:10) i dbajmy o ich czystość, aby nikt nie powiedział, że to tylko „puste gadulstwo” (Tyt. 1:10).

> *Panie! Kto przebywać będzie w namiocie twoim? Kto zamieszka na twej górze świętej? Ten, kto żyje nienagannie i pełni to, co prawe, i mówi prawdę w sercu swoim. Nie obmawia językiem swoim, nie czyni zła bliźniemu swemu ani nie znieważa sąsiada swego. Sam czuje się wzgardzony i niegodny, a czci tych, którzy boją się Pana. Choćby złożył przysięgę na własną szkodę, nie zmieni jej. Pieniędzy swych nie pożycza na lichwę i nie daje się przekupić przeciw niewinnemu. Kto tak czyni, nie zachwieje się nigdy* – Psalm 15.

Szarkowicz Mateusz